Nr. 244 Piątek 25 października 1912. Rocznik XXI

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bałkańska.

Wojna na morzu przenosi się z morza Czarnego na Egejskie. Flota turecka, jak donoszą z Konstantynopola, po spełnieniu swej misyi przeciw Bułgaryi, udała się na spotkanie z flotą grecką, której unieszkodliwienie jest dla Turcyi bardzo ważne z dwóch względów: po pierwsze, aby nie dopuścić do obsadzenia wysp egejskich przez Greków, po drugie, aby zabezpieczyć sobie wolną drogę morską dla transportów wojskowych z Małej Azyi do Saloniki. Zapewne w najbliższych dniach nastąpi starcie się obu flot.

O akcyi floty tureckiej przeciw Bułgaryi dochodzą sprzeczne wiadomości. Podczas gdy bułgarskie źródła donoszą o wysadzeniu na ląd wojska tureckiego pod Warną, źródła tureckie zaprzeczają temu. Zdaje się, że w obecnem stadyum wojny flota turecka miała inny cel, mianowicie zniszczenie portu i dworca w Warnie, uczynić ten port niezdatnym dla transportów wojskowych, oraz położyć tamę przybywaniu do tego portu okrętów z Rosyi z ochotnikami i żywnością. Cel ten został osiągnięty, zaczem Turcy wycofali z tego terenu główne swe siły, pozostawiając kilka torpedowców dla wyłapywania kontrabandy.

Na fantastyczne wieści z bułgarskiego teatru wojny pod Adryanopolem dają Turcy bardzo prawdopodobną odpowiedź. Wiadomość turecka o obsadzeniu Kirkilise i wzięciu do niewoli 20.000 Turków z góry okazała się niewiarygodną. Wiadomo wprawdzie, że armia bułgarska, której *gros* maszerowało na Adryanopol, wykonała tak zwaną roszadę w kierunku Kirkilise, aby w ten sposób obejść pozycyę adryanopolską i dostać się na drogę do Konstantynopola, ale trudno uwierzyć, aby Turcy bez walki oddali silnie ufortyfikowane Kirkilise zaraz po pierwszym szturmie i to ze stratą aż 20 000 ludzi. Sprawę tę oświetlają doniesienia z Konstantynopola w następujący sposób:

„W ministerstwie wojny panuje zapatrywanie, że jeszcze na dziś (wtorek) albo na jutro (środa) można się spodziewać wielkiej bitwy turecko-bułgarskiej w równinie koło Adryanopola. Wynik jej prawdopodobnie znany będzie w piątek. Urzędowo przyznają, że Turcy ponieśli małe straty na zachodzie: oświadczają jednak, że na wschodzie sytuacya turecka jest korzystna".

Na terenie wojny turecko-serbskiej donoszą z Belgradu o obsadzeniu przez Serbów Prisztiny. W ten sposób Serbowie zbliżyli się do Skoplje, a z drugiej strony zbliżają się do Köprü ü, gdzie stoi główna siła turecka (tak zwana armia macedońska). Są to wszystkie starcia straży przednich, za którymi postępują główne kolumny. Zadaniem tych straży jest utrzymywanie czucia z nieprzyjacielem; Turcy w tych starciach zdaje się nie stawiają silnego oporu, gromadząc siły do głównego starcia.

Jak już zaznaczyliśmy, rozstrzygnięcie w tej wojnie padnie na dwóch głównie terenach: bułgarsko tureckim między Adryanopolem a Kirkilise i turecko-serbskim między Kumanovo a Skoplje. Obie strony zbliżają się do centralnego punktu, w którym padnie decyzya.

TELEGRAMY

z dnia 24 października.

Na terenie bułgarsko-tureckim.

Bitwa pod Kirkilisse.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" otrzymała depeszę, nadaną 22 b. m. o godz. 10 m 40 wieczór z Konstantynopola, że Bułgarzy koło Kirkilisse zostali odparci, przyczem mieli stracić około **3000** zabitych i rozpoczęli odwrót ku granicy. Turcy ścigają ich na całej linii.

Według dalszej depeszy, nadanej w Konstantynopolu o godz. 11 m. 35 w nocy, po stronie tureckiej dano w południe rozkaz do rozpoczęcia bitwy. Skoncentrowone wojska tureckie rozpoczęły ofenzywę. Na wschód od Tundży nastąpiło pierwsze nadzwyczaj zacięte starcie. W tym samym czasie walczono przeciw Bułgarom na zachód od Kalimandży. Bitwa tu jeszcze trwa, podczas gdy na stronie wschodniej Bułgarzy się cofają, mając wymienione wyżej straty.

Saloniki. Ze strony kompetentnej zapewniają, że armie bułgarska i turecka już się starły w dolinie Strumy. Walka przybiera coraz większe rozmiary. Turcy spowodowali zatrzymanie marszu Bułgarów.

Sofia. Agencya bułgarska donosi: Na wszystkich liniach odbywają się zacięte walki. Wszędzie Turcy zostali wyparci z pozycyi W okolicy Raszlok maszeruje wojsko w kierunku południowym. Okolica Tamvasz została zupełnie odcięta.

Co donoszą Turcy.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie ogłaszają telegram z Adryanopola ze szczegółami o walce, jaka się ubiegłej nocy toczyła między rzekami Tundża a Marica. Walkę stoczono koło Marasz w odległości 6 klm. na zachód od Adryanopola i trwała 9 godzin. Bułgarskie siły wojenne wynosiły 30 000 ludzi. Bułgarzy uciekają w kierunku Karagacz, zostawiając tysiące zabitych.

Dzienniki donoszą dalej o zwycięstwie Turków koło Kardikoi, 25 klm. na północny zachód od Adryanopola. Turcy zabrali 11 dział. Dalsze walki miały się odbyć koło Kirdżali, Haskö, Ispinli, Czalikanak i Hamidie. Wszędzie Bułgarzy zostali pobici. Oczekują jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego urzędowej wiadomości o wyniku wielkiej bitwy koło Adryanopola.

Konstantynopol. W walce koło Maracz niedaleko Adryanopola pół szwadronu bułgarskiego dostało się do niewoli.

Co sądzą w Wiedniu.

Wiedeń. Obok urzędowych depesz z Konstantynopola nadeszły jeszcze następujące wiadomości: W rozstrzygającej bitwie na linii Kirkilisse Adryanopol Bułgarzy zostali odparci i pozostawili **3000** zabitych na polu bitwy. Bułgarzy cofnęli się przez granicę, Turcy dążą w ślad za nimi.

Na wschód od Tundży dopływu Maricy na północ od Adryanopola napadli Turcy na drugą armię bułgarską, przyczem powstała wielka bitwa. Na całej linii Bułgarów odparto. Bitwa trwa dalej.

Na terenie turecko-serbskim.

Wielka bitwa w dolinie Strumy.

Saloniki. Ze strony kompetentnej zapewniają, że armie turecka i serbska już się starły w dolinie Strumy. Walka przybiera coraz większe rozmiary. Turcy spowodowali zatrzymanie marszu Serbów.

Belgrad. Pierwsza armia zajęła miejscowość Straczin, położoną między Egri Palanka a Kumanovo. Most na linii Ristovacz Kumanovo, zniszczony przez Turków, Serbowie znowu naprawili.

Zajęcie Prisztiny.

Belgrad. Urzędownie donoszą że serbska III armia onegdaj o godz. 6½ wieczorem, mimo silnego oporu Turków, wkroczyła do Prisztiny.

„Politika" donosi, że serbska armia zachodnia wkroczyła do Prisztiny po bardzo zaciętej walce.

Pod Kumanovo.

Belgrad. Z Vranja donoszą, że wojska tureckie cofają się z Kumanova i zajmują pozycye na południe. Sądzą, że wkroczenie wojsk serbskich jest bardzo bliskie.

Wielki transport rannych.

Belgrad. Wczoraj po południu przybył tu z Niszu drugi pociąg sanitarny z 110 rannymi.

Belgrad. Wczoraj przybył tu wielki transport rannych Publiczność w masach oczekiwała transportu. Większa część była lekko ranną. Ciężej rannych przetransportowano w dorożkach. Wszyscy zostali ranni pod Prepolac, gdzie około 1000 Albańczyków zostało przez Serbów zabitych. Kobiety i dzieci obrzuciły rannych kwiatami.

W Sandżaku.

Belgrad. Stanowcze wiadomości tutejszych gazet twierdzą, że Sjenica i Nowy Bazar zostały przez serbskie wojska zajęte.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Niszu: Generał Živkovicz donosi, że po bardzo ciężkiej walce udało się zająć Sjenice i Nowy Bazar, które uważa za najważniejsze tureckie pozycye w Sandżaku. Przyznaje, że Serbowie mają ogromne straty. W Sjenicy i Nowym Bazarze ustanowiono serbską administracyę. Natomiast co do zajęcia Kumanova nadchodzą wiadomości sprzeczne.

Na terenie czarnogórsko-tureckim.

Oblężenie Gusinje.

Saloniki. Oblężenie Gusinje staje się dla Czarnogórców prawie zgubnem. Przy każdym nowym ataku tracą coraz więcej ludzi.

W Tuzi.

Wiedeń. „N. W. Abendbl." donosi z Plavnicy: W Tuzi ustanowiono czarnogórskie władze i uczyniono wszystko, żeby utrzymać publiczne bezpieczeństwo. — Część karabinów mauzerowskich, które tam zdobyto, rozdano między Malissorów, których wcielono do armii czarnogórskiej.

Pod Tarabosz.

Londyn. Z Podgoricy donoszą, że wszystkie usiłowania Czarnogórców o zdobycie Tarabosz zostały bez skutku.

Na terenie grecko-tureckim.

Ofenzywa armii greckiej.

Ateny. Telegram następcy tronu Konstantyna z Hadżigogo, głównej kwatery armii greckiej, donosi, że nieprzyjaciel został po silnym ataku armii greckiej pokonany. Nieprzyjaciel, który miał 22 batalionów i 6 bateryj, cofnął się do Serfidże. Dalej odbywa się ściganie nieprzyjaciela.

Przygotowania do ataku na Ateny.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Konstantynopola, że turecka flota przygotowuje się do ataku na Ateny.

* * *

Rosya i Austrya.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od Kokowcewa wiadomość, że car przyjął sprawozdanie Sazonowa w całości do wiadomości. Sazonow domaga się utrzymania „status quo“ na Bałkanach przy wprowadzeniu obszernych reform i przeprowadzić chce wszystko w ścisłem porozumieniu z Austryą. Car zdecydowany jest poprzeć w całości politykę Sazonowa.

W ciągu bieżącego tygodnia oczekują ambasadorowie rosyjscy instrukcyi w myśl powyższych zasad, które car uznał. W tych instrukcyach wyrażoną będzie gotowość Rosyi do współdziałania, żeby wojna się jak najprędzej skończyła, oraz gotowość do porozumienia się z Austryą co do uporządkowania spraw bałkańskich.

Interwencya mocarstw.

Paryż. Interwencya europejska została już zupełnie przygotowaną. Poincaré dąży do tego, żeby po jednej lub dwu większych bitwach natychmiast interwencyę rozpocząć.

* * *

Robotnicy petersburscy wobec wojny.

Petersburg (B). W kilkunastu fabrykach robotnicy urządzili zgromadzenia, na których protestowali przeciwko toczącej się wojnie na Bałkanach. Nacyonalistyczne pisma rosyjskie notując te fakty, dodają ironicznie, że minister Sazonow doczekał się sejuszników w socyalistach rosyjskich.

Zły omen dla Bułgarów.

Petersburg. (B) Generał Rennenkampf odjechał wczoraj do Bułgaryi jako ochotnik.

Wojna bałkańska a mocarstwa europejskie.

Zawierucha bałkańska, jak wiadomo, może spowodować groźne dalsze komplikacye. Zbadajmy więc spółczesną politykę wielkich mocarstw.

Niemcy, jak wiadomo, w ostatnich czasach prowadziły politykę filoturecką. Przypomnijmy, co mówił w Damaszku Wilhelm II jeszcze w roku 1898: „Niech jego wysokość sułtan i niech 300 milionów muzułmanów, którzy żyją rozsiani po kuli ziemskiej i czczą w nim swego kalifa, będą pewni, że niemiecki cesarz na zawsze pozostanie ich przyjacielem“.

Centrum niemieckiej polityki filotureckiej stała się kolej bagdadzka. Niemiecka polityka była dumną ze swych sukcesów w Turcyi. Zwłaszcza, gdy wybuchła rewolucya turecka i sterem władzy zawładnęli wychowankowie v. Goltza, nadzieje niemieckie urosły do niesłychanych rozmiarów. Tak — mówiono — może w innych krajach polityka niemiecka nie była zbyt udaną. Za to w Turcyi, gdzie działał „geniusz dyplomatyczny“, Marszall, widoki są nadzwyczajne... I pilnie zajęto się ideą przyłączenia Turcyi do trójprzymierza.

Cała ta polityka wkońcu zakończyła się kompletnem fiaskiem. Już okupacya Bośni, dokonana przez sojuszniczkę Niemiec, silnie wstrząsnęła stanowiskiem Niemiec, zwłaszcza, gdy Anglia (wraz z Rosyą) wystąpiła przeciw aneksyi. Dalej wojna, wypowiedziana Turcyi przez drugiego sojusznika Niemiec, przez Włochy, ostatecznie zniweczyła sympatye Turków dla Niemiec. Niemcy stanęli przed Turkami, jako sprzymierzeńcy ich wrogów.

Oczywiście leżało to w interesach Anglii — osłabiać Turcyę i przeciwdziałać tej niemieckiej filotureckiej polityce: po części dlatego, by swemu groźnemu wrogowi Niemcom nie dać sprzymierzeńca, po części znów dlatego, że bagdadzka kolej grozi interesom Anglii. Grozi już dlatego, że zwiększyć może wpływy tureckie wśród mniej więcej niepodległych szczepów arabskich, gdzie panują wpływy angielskie i gdzie leży przyszła droga do Indyj — od Kairu do Bombaju. Silna Turcya poza tem nie byłaby dogodną dla angielskiej polityki w Persyi.

Kierując się polityką osłabiania Turcyi, Anglia po mistrzowsku wykorzystała sytuacyę. Podczas aneksyi Bośni, potrafiła udawać przyjaciółkę Turcyi — i dziś (podczas wojny bałkańskiej) ma poważny wpływ w Konstantynopolu. Z drugiej strony Anglia nie zapomina też o przyjacielskich stosunkach z bałkańskiemi państwami, wśród których jeszcze od czasów interwencyi Gladstona cieszy się popularnością, zwłaszcza w Grecyi.

Tak Anglia spekuluje na osłabieniu Turcyi, które wzmocni Anglię w Persyi, Indyach, Egipcie itp. — udając jednocześnie obrończę chrześcijan bałkańskich i protektorkę Islamu (chociażby ze względu na 90 milionów własnych muzułmańskich poddanych).

Łatwo więc zrozumieć — powiada znany marksista tow. Hilferding w „Neue Zeit“ — że wojna bałkańska i ewentualne późniejsze zawikłania mogą być Anglii bardzo na rękę. Tem się objaśnia niewyraźne stanowisko Anglii względem pokojowych starań Francyi, niepokojącej się o swe miliardy.

Przedewszystkiem konflikt bałkański poskramia apetyty sojuszniczki angielskiej — Rosyi. Anglia czuła się ofiarą polityki rosyjskiej wskutek obawy przed Niemcami. Musiała więc znosić w Persyi bardzo niedogodne zbliżanie się obcego państwa militarnego. Musiała spokojnie przypatrywać się przygotowaniom Rosyi do agresywnej polityki względem republiki chińskiej, gdzie finansowe i handlowe interesa Anglii są ogromne. Żądania Rosyi, aby Anglia poparła dążenia rosyjskie do otwarcia Dardanelów stawały się coraz bardziej natrętne.

Od tych wszystkich kłopotów, Anglię zwalnia konflikt bałkański. Rosya wszystkie swe siły musi koncentrować do Bałkanu i nie ma już czasu na awantury na dalekim Wschodzie, gdzie Anglia otrzymuje wolną rękę. A spór o Dardanele Anglia może pozostawić Austryi, dla której perspektywa nagłego ukazania się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem chyba nie może być przyjemną...

Teraz dokładnie widzimy ukryte sprężyny powściągliwej polityki Anglii, której nawet obawa Francyi o swe bałkańskie 4 miliardy nie mogła skłonić do energicznej polityki w celu zażegnania wojny.

Przechodzimy teraz do stanowiska Rosyi i Austro-Węgier wobec bałkańskiej wojny. Tow. Hilferding przychodzi do wniosku, że zlokalizować wojny prawdopodobnie się nie uda. Argumentacya Hilferdinga nie jest zresztą nową.

Austrya oświadcza ze wzrastającym naciskiem, że nie dopuści do obsadzenia Sandżaku Nowy Bazar. Jest to wąski pas ziemi, dzielący Czarnogórę od Serbii, przez który prowadzi droga z Bośni do Saloniki i morza Egejskiego lub przez Albanię do morza Adryatyckiego. Zajęcie więc Sandżaku przez Serbię lub Czarno-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

82 (Ciąg dalszy).

— Ale małe dziecko nie będzie krzyczeć z tego powodu więcej — przerwała Joanna milczenie. — To ostatni jęk i ostatnie westchnienie. Przypuszczam, że nadejdzie dzień, o ile stary Kinross nie narazi „Marthy“ na zgubę, w którym pan odbierze mu statek i mnie powierzy jego kierownictwo. Wiem, że tak się stanie. Dlatego nie będę pana więcej tą sprawą nudzić. Chciałabym tylko, aby pan zrozumiał istotę mego żądania. Przecież ja nietylko kupiłam ten statek, nietylko przeprowadziłam jego naprawę, ale ja go ocaliłam. A dla mnie statek, to coś żywego; ocaliłam go i wyrwałam z położenia, które wszyscy uważali za równe zupełnej zagładzie, skoro tak małą sumę jak pięćdziesiąt pięć funtów uznano za najwyższą, skoro życie tego statku tak nisko oceniono. I dlatego ja mam prawo uważać go za swoją własność. Gdyby nie ja, ten statek nie istniałby w tej chwili. Północno zachodni wiatr zniszczyłby go w ciągu trzech pierwszych godzin. A powtóre, ja nim już kierowałam i poznałam go dobrze, poznałam jego wszystkie cechy i właściwości, wiem jak do niego mówić, czem go ująć i czego odeń wymagać można; wiem, kiedy go używać jako żaglowca, a kiedy jako parowca. Ale cóż! Pan tego wszystkiego nie zrozumie, bo pan nie umie kochać statku tak, jak ja kocham; pan uważa pewnie to wszystko, co mówię teraz, za niedorzeczność i przesadę. Niech i tak będzie. Ja wiem jedno, że przyjdzie dzień, w którym mi pan wróci moją „Marthę“.

W odpowiedzi dłoń Sheldona spoczęła na dłoni Joanny; splotły się te dłonie we wzajemnym uścisku. Ale było to ze strony dziewczyny tylko nieme podziękowanie za domniemane ustępstwo; sądziła, że dopięła swego celu, że nie stracone jej zachody. Niestety, omyliła się. Odpowiedź Sheldona brzmiała bowiem w sposób, nie odpowiadający jej istotnemu życzeniu.

— Może pani pynąć na „Marcie“, ilekroć pani będzie mieć ochotę; może pani udać się nawet na Malaitę — dodał, że czyni to ustępstwo wbrew swej woli. Ale prawdziwą niespodzianką było dlań przyjęcie przez nią tego ustępstwa.

— Pod kierowniczą władzą Kinrossa? — zapytała. — Dziękuję pięknie za tę łaskę. Tenby mnie przywiódł chyba do samobójstwa. Nie mogę znieść jego metody prowadzenia statku; patrzeć na to dłużej, toby można oszaleć. Krokiem nie wstąpię na pokład „Marthy“, jak długo ktoś obcy będzie jej kierownikiem. Jestem żeglarzem, podobnie jak mój ojciec, który nie mógł znieść nieumiejętnego obchodzenia się ze statkiem. Pan nie ma nawet pojęcia, jak marni są wszyscy tutejsi żeglarze. Stary Noe lepiej kierował swą arką — rzekła wreszcie, wybuchając śmiechem. — Ale nie mówmy już o tem — podjęła po chwili — chodźmy lepiej zagrać w bilard; potem wsiądę na konia i pojadę na gołębie. Niech pan już nie patrzy na morze!

Godzinę później, gdy wyjeżdżali oboje konno z ogrodzenia, Joanna rzuciła ostatnie spojrzenie na „Marthę“, która ginęła już prawie z oczu, płynąc w kierunku Floridy.

— Ale Tudor się zdziwi, gdy się dowie, że statek, na którym przybył, jest naszą własnością — mówiła ze śmiechem. Ale nagle śmiech jej załamał się dziwnie i ustał nagle. Sheldon spojrzał na nią zaniepokojony i spostrzegł, że cała jej twarz mieni się od żółtych i zielonych plam.

— To febra wraca — rzekła dziewczyna spokojnie, mimo szczękania zębami. Zawrócili do domu; Sheldon musiał jej pomódz zejść z konia, gdyż byłaby upadła. (C. d. n.).

górę pozbawiłoby Austryę jedynej możliwości ekspanzyi.

Należy przytem zważyć, że powstanie wielkiej Serbii na granicach Bośni byłoby dla Austryi ogromnie niedogodne, gdyż oddziaływałoby na południowych Słowian austryackich (Austrya ma jak wiadomo ponad 5 mil. Serbów). Mało tego, taka wielka Serbia stałaby się w swych słowiańskich aspiracyach agentką Rosyi i w razie konfliktu Austrya byłaby zagrożoną z dwóch stron.

Dlatego Austrya taką wagę przypisuje Sandżakowi.

Z drugiej strony Rosya nie ścierpi żadnego wzmocnienia Austryi na Bałkanie, gdyż to oddałoby Austryi wpływ na państwa bałkańskie i w ten sposób zupełnie w niwecz obróciłoby odwieczną politykę Rosyi na Bałkanie.

Na podstawie tych i temu podobnych wywodów przychodzi Hilferding do przekonania, że „rozszerzenie się wojny jest rzeczą bardziej prawdopodobną", niż lokalizacya. Coprawda austryackie finanse bynajmniej nie znajdują się w stanie świetnym; austryacka renta stoi gorzej od rumuńskiej i niemal na równi z nową chińską pożyczką. Nie jest to jednak przeszkodą dostateczną.

Rosyę uważa H. za finansowo dość dobrze wyposażoną na razie. Rosyjski bank państwowy rozporządza największym skarbem złota ze wszystkich banków, wydających banknoty. Z 4 miliardami franków dałoby się wojnę prowadzić nawet w tym wypadku, gdyby żadnych pożyczek nie dało się zaciągnąć. Jest to znowu ładny kwiatek europejskiej polityki finansowej. Rosyi tyle nadawano pożyczek, aż się zupełnie uniezależniła od państw-wierzycieli na wypadek poważniejszych zajść i obecnie zachodzi niebezpieczeństwo, że te państwa same będą musiały płacić koszty wojny rosyjskiej...

A więc niebezpieczeństwo starcia rosyjsko-austryackiego jest poważne. Jako czynniki antywojenne mogą wchodzić w rachubę: Francya i Niemcy. Lecz oba te państwa w swej akcyi skrępowane są przedewszystkiem tem, że muszą wystąpić przeciwko swym sojusznikom.

Straszne jest ryzyko wojny. Lecz w grę wchodzą zbyt ważne — z kapitalistycznego punktu widzenia — sprawy. Dla Austryi chodzi o marsz na Saloniki, o dotarcie do morza Egejskiego i o wcielenie niespokojnej ludności do własnego organizmu państwowego. Dla Rosyi — nie mniej i nie więcej — jak o stare plany marszu na Konstantynopol, z którym może wypadnie się pożegnać, jeśli Austrya stanie się decydującym czynnikiem na Bałkanie.

W grę wchodzą zbyt ważne sprawy i oba mocarstwa być może zdecydują się na straszne ryzyko wojny...

Budżet austryacki na rok 1913.

Przedłożony na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów budżet na rok 1913 wykazuje w dochodach i wydatkach sumę 3 miliardów 137 milionów 202 566 koron i zamyka się rachunkową nadwyżką 278 973 koron. W porównaniu z budżetem za rok 1913 dochody powiększyły się o (okrągło) 152 miliony, a wydatki o 87½ miliona. Wyższe dochody spodziewa się rząd uzyskać: z podatków pośrednich o 34 miliony, z podatków bezpośrednich o 18 milionów, z ceł o 12 milionów, z monopolów (sól i tytoń) o 18 milionów, z przedsiębiorstw państwowych (kolej, poczta i t. d.) o 65 milionów.

Budżet w rubryce wydatków wspólnych (na armię i flotę) jest tylko o 17½ miliona wyższy niż w roku ubiegłym dlatego, że mimo znanych uchwał delegacyi rząd podwyższonych wydatków w kwocie 52 miliony K. jeszcze nie wstawił do budżetu.

Na umorzenie długów budżet przeznacza 22,000 000 kor. z normalnych dochodów, podczas gdy w poprzednich latach umorzono stare długi przez nowe, t. j. przez wydawanie renty amortyzacyjnej. Oprócz powyższej kwoty budżet przeznacza dalszych 40 milionów na nadzwyczajną amortyzacyę długów, zapewne na wykupno odpowiedniej części bonów kasowych.

Jeżeli mimo tych nadzwyczajnych wydatków budżet nie wykazuje deficytu, zawdzięczyć to należy istnieniu dwóch nadzwyczajnych źródeł dochodu. Mianowicie zamknięcie rachunkowe wykazało nadwyżkę 42 milionów koron, które powiększyły zapasy kasowe; dalej z wybitych w bieżącym roku nowych monet koronowych i dwukoronowych skarb miał 7 milionów kor. zysku, a obie te pozycye 49 milionów dały możność zamknięcia budżetu bez deficytu.

Mimo tej szczęśliwej okoliczności nie można twierdzić, jakoby cyfry w budżecie zawarte odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy. Budżet nie zawiera jednego wydatku, który w roku 1913 spadnie na skarb, wydatku na podwyższone po uchwalić się mającej pragmatyce pobory urzędników i służby. Wiadomo, że w roku bieżącym urzędnicy i służba otrzymali za pierwsze półrocze dodatek drożyźniany, który kosztował 12½ miliona koron. W roku 1913 wejdzie pragmatyka w życie, a wyższe płace pochłoną najmniej 35 milionów, o których w budżecie wcale się nie wspomina. Możnaby z tego wnioskować, że rząd nie liczy się z tym wydatkiem na r. 1913, czyli że nie zamyśla wprowadzić pragmatyki w życie, dopóki parlament nie uchwali mu nowych podatków.

Budżet za rok 1912 zawierał też operacye kredytowe, t. j. pożyczki w wysokości 174 milionów, zaś budżet na r. 1913 obejmuje pożyczkę tylko na 130 milionów i to wyłącznie na inwestycye kolejowe. Jest jednak pewnem, że na tej jednej pożyczce się nie skończy, gdyż rząd w myśl oświadczenia p. Zaleskiego w delegacyi musi też pożyczką pokryć zwiększone wydatki o 52 miliony na armię. Ponieważ jednak kurs renty jest obecnie bardzo niski a udanie się pożyczki nie jest wcale zapewnionem, możliwem jest, że rząd sumę 52 milionów pokryje zaliczkowo z zapasów kasowych, a w odpowiedniej chwili zażąda od parlamentu uchwalenia refundacyi tej sumy.

Na zwiększone o 87 milionów wydatki składają się głównie trzy pozycye: wydatki na administracyę państwa o 67 milionów, wydatki wojskowe o 17 milionów, a reszta na oprocentowanie długów. W poszczególnych ministerstwach podwyższone wydatki przedstawiają się w następujących cyfrach: w ministerstwie spraw wewnętrznych (na władze polityczne i policyę) o 3 miliony; w ministerstwie wyznań i oświaty o 5,430 000 na oświatę a o 1 milion na wyznania; w ministerstwie skarbu o 4 miliony; w ministerstwie handlu o 10,900 000 główne na poczty i telefony; ogólny wydatek na rozszerzenie sieci telefonicznej preliminowany jest na 17 milionów; w ministerstwie kolei o 42½ miliona; ministerstwo robót publicznych o 4½ miliona; na pensye o 6½ miliona.

Jak minister skarbu w swem exposé podniósł, dochody preliminowane zostały w najwyższej spodziewanej wysokości tak, że znikły wszelkie rezerwy, będące w dawnych latach źródłem o gromnych nadwyżek budżetowych. Nadwyżkę dochodów w porównaniu z rokiem 1912 rząd preliminuje: przy podatku osobisto dochodowym o 11 milionów, przy podatku domowo czynszowym o 6 milionów; przy podatku od cukru o 7 milionów, przy należytościach prawnych i stemplach o 20 milionów, z tytoniu o 13 milionów, z loteryi o 4 miliony, z kolei o 49 milionów, z poczty i telegrafu o 13 milionów, z kopalń i lasów państwowych o 4 miliony itd.

Z powyższych cyfr widać, że rząd trzyma się starej metody, polegającej na preliminowaniu wyższych dochodów bez względu na możliwość nieziszczenia się tych nadziei z powodów np. wojny, złej konjunktury; dalej, że wydatki preliminuje albo niezupełnie, albo niżej aniżeli będą musiały być zrobione; wreszcie, że gospodarka pożyczkowa głównie na cele wojskowe kwitnie w najlepsze. Jeżeli mimo to budżet zamyka się nadwyżką, to dzięki tylko nadmiernemu śrubowaniu podatków pośrednich (cukier, wódka, tytoń itd.), oraz polityce, robiącej ze zwyczajnych i koniecznych wydatków (np. na koleje) nadzwyczajne pod tytułem inwestycyjne i pokrywa je z pożyczek.

Konieczność dopuszczenia przywozu mięsa.

Interpelacya posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie.

Na posiedzeniu Izby posłów z 22 b. m. wnieśli tow. posłowie Reumann i dr Diamand następującą interpelacyę do ministrów handlu i rolnictwa o dopuszczenie przywozu mięsa z Argentyny:

Wojna bałkańska znacznie uszczupliła zaopatrzenie Austryi w mięso. Serbia znajduje się w stanie wojennym, jest więc obecnie niemożliwem sprowadzanie mięsa z tego kraju nawet za opłatą wysokiego cła autonomicznego.

Pozostaje nam wprawdzie kontyngent rumuński. Wiadomo jednak, że ten kontyngent od wejścia w życie ustawy wogóle nie został wyzyskany. Wprawdzie ze strony nieinspirowanej zapewniają, że utarte twierdzenie, jakoby Rumunia wogóle nie była w stanie eksportować mięsa, jest z gruntu fałszywe. Opowiadają, że rozwój przemysłu cukrowego i gorzelnianego w Rumunii pomnożył pokaźnie dobytek tego kraju w dziedzinie bydła opasowego. Jeżeli te twierdzenia są prawdziwe, w takim razie fakt, że rumuński kontyngent mięsa nigdy nie został wyzyskany, da się tylko tem wytłómaczyć, że austryaccy handlarze bydła wyzyskanie tego kontyngentu wprost planowo uniemożliwiają i że rząd nic nie uczynił, aby ten kartel handlarzy bydła przełamać. Jest obowiązkiem ministra złożyć o tem Izbie posłów sprawozdanie, dlaczego nie można było wyzyskać kontyngentu rumuńskiego.

Jakkolwiek ma się ta sprawa, w każdym razie kontyngentu rumuńskiego nie wyzyskano, a przeniesienie tego kontyngentu na Serbię nie ułatwiłoby — przynajmniej na czas trwania wojny — zaopatrzenia Austryi w mięso.

W takich warunkach nie może się rząd dłużej uchylać od obowiązku otwarcia nam innych źródeł przywozu mięsa. Trzeba z całym naciskiem przypomnieć, że rząd przed rokiem obiecał Izbie posłów wdrożyć nowe rokowania z Węgrami o przywóz mięsa argentyńskiego. Wedle naszego poglądu prawniczego są takie rokowania zgoła niepotrzebne; Austrya ma prawo i bez przyzwolenia Węgier sprowadzać zdrowe mięso. Ponieważ jednak rząd tego poglądu prawniczego nie podziela, a niestety nie udało się przeprzeć go przeciw woli rządu, trzeba przynajmniej wymagać, by rząd dotrzymał przyrzeczenia danego parlamentowi. Ustanie dowozu serbskiego wskutek wojny czyni dowóz argentyński konieczniejszym niż kiedykolwiek.

Zapytujemy więc rząd:

1. Czy rząd wdrożył rokowania z Węgrami o dowóz mięsa argentyńskiego? Jaki wynik miały te rokowania?

2. Czy rząd chce zezwolić na przywóz mięsa argentyńskiego ze względu na zamknięcie granicy serbskiej?

3 Czy rząd chce Izbie posłów złożyć sprawozdanie o tem, z jakich powodów wyzyskanie rumuńskiego kontyngentu mięsa jest niemożliwe?

Parlament.

Wiedeń, 23 października.

Demonstracya czeska w parlamencie.

Sprawa prywatnych szkół czeskich „Komensky'ego" w Wiedniu zaostrza się coraz bardziej, wywołuje szereg konfliktów i gotowa wkońcu rozbić na dobre toczące się właśnie rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami. Oto najnowsza faza tej zawikłanej historyi wygląda tak, że namiestnictwo niższo-austryackie nakazało otworzyć prywatne szkoły czeskie, utrzymywane przez stowarzyszenie „Komensky'ego" w Wiedniu, szkoły te otwarto, a magistrat wiedeński po kilku dniach znowu je zamknął. Pozorne motywy, mające rzekomo uzasadnić ten krok, są obojętne, bo nie zmienią one tego faktu, że Czechom w Wiedniu dzieje się wielka krzywda. Dziś przyszło z tego powodu w Izbie poselskiej przed zamknięciem posiedzenia do burzliwych scen. Czescy posłowie

wnieśli w tej sprawie kilka interpelacyj i zażądali odczytania ich w całości. Już przeciwko temu protestowali namiętnie niemieccy posłowie narodowi. W czasie tego czytania nagle zebrane licznie na drugiej galeryi panie czeskie zrzuciły na salę mnóstwo czerwonych kartek, zawierających w językach: niemieckim i czeskim prośbę do posłów, aby wzięli w obronę „ogniska czeskiej kultury w Wiedniu przeciwko barbarzyńskiej pięści wiedeńskiego magistratu“. Niemieccy nacyonaliści po przeczytaniu tych kartek wpadli w szał, krzycząc i pięściami grożąc kobietom na galeryi, domagali się od przewodniczącego opróżnienia drugiej galeryi. Przewodniczący, Włoch Conci, zadowolnił się jednak upomnieniem publiczności, aby nie zaburzała spokoju obrad. Gdy jednak po chwili znów ktoś zrzucił z galeryi nową paczkę ulotników, przystąpiono do opróżnienia galeryi.

Tymczasem sekretarz ukończył odczytywanie interpelacyi, a na galeryi odezwały się oklaski. Rozjuszeni nacyonaliści niemieccy rzucali się, jak nieprzytomni. Poseł Wedra Rudolf, spensyonowany nauczyciel i handlarz winem, pobiegł do trybuny prezydyalnej i bijąc pięścią po stole, krzyczał: „To jest gwałt zadany parlamentowi! To jest pogwałcenie naszej nietykalności! Precz z czeskimi bandytami!“ i t. p. Później pędem zbiegł na dół i z podniesionemi pięściami — a jest to olbrzym wzrostem i siłą — rzucił się na zgromadzonych na środku sali posłów czeskich. Skandalicznym tym scenom położył koniec przewodniczący, ogłaszając, że zamyka posiedzenie i że „następne zostanie zwołane w drodze pisemnej“.

Jakkolwiek — powtarzamy — Czechom wiedeńskim dzieje się bezsprzecznie krzywda, to jednak — zdaniem naszem — sposób, jaki obrali do zaprotestowania przeciwko tej istotnej krzywdzie, nie był odpowiedni, bo w ten sposób nie doprowadzi się nigdy do ugody czesko-niemieckiej, która jedynie może zagwarantować prawa czeskiej mniejszości w Wiedniu, ale za to obniża się powagę parlamentu, wystawia się Izbę powszechnego głosowania na pośmiewisko i naraża się ją co chwila na rozbicie. *T. R.*

Narady przewodniczących klubów.

Wczoraj w południe odbyła się narada przewodniczących klubów pod przewodnictwem dra Sylvestra, w obecności ministrów Stürgkha i Zaleskiego.

Na zapytanie posła Nemeca, czy będzie omówioną zagraniczna sytuacya, odpowiedział hr. Stürgkh, iż gotów jest w ciągu dyskusyi budżetowej odpowiedzieć na interpelacye, wniesione do niego w sprawie położenia zagranicznego.

Następnie postanowiono, że dziś będzie rozpoczęte pierwsze czytanie budżetu łącznie z obradami nad zamknięciem rachunków za rok 1911 i sprawozdaniem komisyi kontroli długów państwowych z roku 1911. Dyskusya ta toczyć się będzie w piątek, poniedziałek po południu, wtorek, środę, a w razie potrzeby i w czwartek. Następne posiedzenie plenarne ma się odbyć 6 listopada.

Podczas obrad delegacyi mają się odbywać co najwyżej tygodniowo dwa posiedzenia, reszta zaś czasu ma być zostawioną komisyom, przedewszystkiem budżetowej. Przedłożenia rządowe będą przekazane komisyom bez pierwszego czytania. Wybory do delegacyi odbędą się we wtorek na osobnem posiedzeniu wieczornem. — Po pierwszem czytaniu budżetu stanie na porządku dziennym ustawa o zniesieniu loteryi liczbowej.

W Izbie panów

odbyły się wczoraj wybory do delegacyi. Z Galicyi zostali wybrani Jędrzejowicz i hr. Antoni Wodzicki.

* * *

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych

po wyczerpującej debacie na wieczornem posiedzeniu odbytem 22 bm. uchwalił jednomyślnie wydelegować tow. posła Daszyńskiego, by w ciągu dyskusyi budżetowej wypowiedział zapatrywanie klubu na stosunki zewnętrzne, wywołane przez wojnę bałkańską.

W dyskusyi zabierali głos wszyscy członkowie klubu, a przewodniczący tow. Daszyński skonstatował zupełną jednomyślność w zapatrywaniu na naszą politykę narodową w dobie obecnej.

KRONIKA.

Czwartek 24 października.

Znowu konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika został znowu skonfiskowany. Konfiskacie uległ 6 wierszowy ustęp jednej notatki lwowskiej, zawierający cyfry mnichów i klasztorów w Galicyi. Ustęp ten, zimmunizowany przez naszych posłów w parlamencie, powtórzymy, aby jak najszersza publiczność się dowiedziała co prokurator krakowski uważa za stosowne konfiskować!

Nowiny krakowskie.

Nowe urządzenia telegrafu pożarnego. Na strażnicy pożarnej odbyła się wczoraj komisya pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, celem odebrania nowych urządzeń telegrafu pożarnego. Do dawnych ubikacyj strażnicy pożarnej dołączono jeden pokój, w którym mieści się telegraficzna centrala alarmowa, wykonana przez firmę Simens-Halske z Wiednia, połączona z dawnemi stacyami alarmowemi w mieście i z nowo wprowadzonemi 24 stacyami w gminach przyłączonych. Wprowadzone automaty w razie wypadku wskazują miejsce alarmu, notują czas i sygnalizują pożar w całej strażnicy; w nocy w budynku automatycznie zapalają się światła. Po oglądnięciu przyrządów przez komisyę, urządzono próbny alarm; pogotowie wyruszyło w przeciągu 55 sekund. Przyrządy sygnalizowały prawidłowo miejsca alarmu z ul. Sebastyana i teat u miejskiego; pogotowie straży działało szybko i sprawnie. Przy nowej centrali alarmowej urządzono aparat notujący ciśnienie wody w wodociągach i skazujący automatycznie na wypadek pęknięcia rury miejsce uszkodzenia.

Losowanie obligacyj m. Krakowa odbędzie się 2 listopada o godzinie 11 przed południem w sali konferencyjnej magistratu. Wedle planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla seryi A obligacyj 12 sztuk po 200 K, dla seryi B obligacyj 6 sztuk po 1000 K, dla seryi C obligacyj 8 sztuk po 2000 K, dla seryi D obligacyj 2 sztuki po 5000 K, dla seryi E obligacyj 2 sztuki po 10 000 K — ogółem w nominalnej wartości 54.400 K.

Miastowe biuro kolei państwowych, oraz biura krajowego Związku turystycznego zostały z dniem wczorajszym przeniesione do nowego lokalu przy ul. Szpitalnej 36.

Z „Promienia“. W piątek 25 b. m. w lokalu stow. młodzieży postępowej „Promień“ (Szewska 12 II p.) odbędzie się odczyt dra Witolda Narkiewicza Jodki p. t. „Półwysep bałkański“. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp dla gości 30 h, dla członków „Promienia“ bezpłatny.

W Czytelni towarzyskiej (ul. Marka 18) wygłosi w niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczór p. Władysław Studnicki odczyt p. t. „Żyd w Rosyi, a żyd w Ameryce“.

W sprawie hr. Starzeńskiego rodzina czyni starania o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą 20 000 K. Decyzya ma zapaść dziś.

Aresztowany atleta. Występujący w teatrze „Nowości“ zapaśnik Derma został wczoraj aresztowany za niestawienie się na ćwiczenia wojskowe.

Zapasy w teatrze „Nowości“. Wczorajsze walki dały następujący rezultat: Jarosiński pokonał Goldbacha Wernera, Zbyszko Cyganiewicz położył Wildmana, a walka pomiędzy Władysławem Cyganiewiczem a Lasartessem pozostała nierozstrzygniętą. — Dziś odbędą się same walki rozstrzygające: Wład. Cyganiewicz z Solarem, Jarosiński z Wildmanem, oraz amerykańską metodą Lasartess z Dermą. — Po raz pierwszy wystąpi także dziś człowiek-posąg o 100 głowach, nadto zupełnie nowy program.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy urządza dla Stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego“ w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład p. t. „Stosunki narodowościowe na Bałkanach“ p. Leona Wasilewskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Bęben“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Zygmunt August“, trylogia. Część I „Królewski Jedynak“ napisał Lucyan Rydel. (Ceny o 25% podwyższone).
Niedziela po południu: „Trzeba umrzeć, aby żyć“. (Ceny popołudniowe).
Niedziela wieczór: „Zygmunt August“. (Ceny o 25% podwyższone)
Od poniedziałku 28 b. m. do czwartku 31 b. m.: „Zygmunt August“. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek 1 listopada po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Piątek wieczór: „Paweł I.“.
Sobota po południu: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Głupkowaty obszarnik i oszust paroch. Przed lwowskim sądem przysięgłych toczy się od kilku dni rozprawa, której bohaterami się tak typowe dla galicyjskich stosunków figury, że warto ich wzajemnym stosunkom nieco się przyjrzeć. Ofiarą szajki oszustów, zasiadających na ławie oskarżonych, a złożonej z ks. Połoszynowicza, greckokat. parocha w Baszni Dolnej, i dwóch faktorów Goldberga i Verlebtera, padł obszarnik o okropnie arystokratycznem nazwisku Ossoliński; prócz nazwiska miał ten pan jednak bardzo niewiele, nawet rozum nie dopisał, bo, jak orzekli lekarze, cierpi na głupkowatość (imbecillitas), połączoną z urojeniami paranoicznemi. Człowiek o tak cennych właściwościach w bogatych kołach „ziemiańskich“ uważany jest widocznie za doskonałą partyę, bo już po trzykrotnej bytności w domu bogatej obszarniczki Maryi Lewandowskiej zaręczył się z jej córką Heleną, a w lutym 1909 r. odbył się ich ślub.

Dla charakterystyki tych „wyższych sfer“ należy dodać, że siostrą Lewandowskiej jest Łomnicka, skazana niedawno za oszustwa, a siostrzeńcem jej złoty młodzieniec Łomnicki, który miał być też za oszustwa sądzony, ale wypuszczono go z więzienia śledczego na wolność za złożeniem na 20 000 K opiewającej książeczki oszczędnościowej, która okazała się sfałszowaną.

Ossoliński widocznie zdolnościami gospodarczemi przewyższał innych arystokratycznych konkurentów do ręki posażnej panny, bo jako doskonałemu gospodarzowi oddała mu teściowa do dyspozycyi majątek, wynoszący z górą 800 000 K. P. Lewandowska nie dojrzała widocznie w zięciu tego, co skonstatowali lekarze, ale znalazł się w sąsiedztwie sprytny proboszcz, którego nie zwiodła opinia doskonałego gospodarza, jaką miał Ossoliński wśród braci sąsiadów, i wymówiwszy sobie odpowiednio wysoką prowizyę, począł mu stręczyć do nabycia rozmaite dobra. Ks. Połoszynowicz skarżył się na rozprawie, że miał bardzo małe dochody i musiał pomagać sobie sumiennem pośrednictwem w handlu dobrami. Dochody parafii i należącego do niej 120 morgowego majątku nie mogły starczyć na opędzenie wydatków skromnego sługi bożego; dobrawszy więc sobie dwóch faktorów, począł powoli a systematycznie oporządzać głupkowatego arystokratę. Namówił go najpierw na kupno majątku Kamionka Strumiłowa, który kosztować miał 3,065 000 K. Ossoliński tyle pieniędzy nie miał, dał tylko zadatek, a kupno do skutku nie doszło, ale sprytny księżonio prowizyę od obu stron wziął. Wraz z Goldbergiem i Verliebterem uwikłał Połoszynowicz Ossolińskiego kolejno w kupno całego szeregu majątków, a od każdego kupna wymawiali sobie sutą prowizyę.

W 11 dni po rozbiciu się kupna Kamionki, kupił Ossoliński 3 wsie Kreców, Lachowe i Rozpucie za 725.000 K, za dalszych 12 dni kupił za 308 000 K Winniczki, bo w tamtych majątkach nie miałby odpowiedniej rezydencyi. W kilkanaście dni później kupił za 880 000 K dobra Myczkowce.

Nic dziwnego, że z tylu interesami nie mógł sobie głupkowaty Ossoliński dać rady, więc założył we Lwowie „Biuro interesów Jaśnie Wielmożnego Stanisława Ossolińskiego“ a generalnym pełnomocnikiem i generalnym dzierżawcą wszystkich swych dóbr zamianował ks. Połoszynowicza, głównym kasyerem Goldberga, a naczelnym buchalterem Verliebtera. W Ossolińskim odezwały się mimo głupkowatości arystokratyczne maniery, więc interesy swe i odpowiednią ilość blankietów wekslowych podpisanych „in bianco“ pozostawiwszy „biuru“, z elegancką metresą, którą mu sprowadził naczelny buchalter, wyjechał za granicę — a tymczasem banda oszustów pod wodzą księdza łupiła go dokumentnie.

Akt oskarżenia wylicza całą litanię doskonałych interesów, które załatwiało biuro, aż doprowadziło Ossolińskiego do niewypłacalności i do licytacyi wszystkich zakupionych majątków. Suma długów osiągnęła kwotę 2 200 000 K, a dobra sprzedano na licytacyi za półtora miliona. „Biuro interesów“ obłowiło się przy tem doskonale, sam ks. Połoszynowicz „zarobił“ z górą 130 000 K, ogółem prowizye „biura“ i innych pośredników wynosiły przeszło 260 000 K. Ossoliński i panie Lewandowskie zostały zupełnie zrujnowane, a oszuści zasiedli na ławie oskarżonych.

Ks. Połoszynowicz odpowiada ponadto za inne sprawki, których dopuszczał się wobec parafian. Wyłudził od szeregu zamożnych gospodarzy podpisy na wekslach, a niektóre pofałszował. Dwa dni trwały zeznania ks. Połoszynowicza, który opowiada długo i szeroko o wszystkich kupnach i interesach, sprytnie zacierając sprzeczności, w jakie na pytania przewodniczącego, prokuratora i sędziów popada. Chwilami wybucha płaczem i żali się, że jest pokrzywdzony „na honorze i na majątku“, poczem znów sprytnie wypiera się wszelkiej winy.

Rozprawa, do której wezwano około 60 świadków, potrwa najmniej 2 tygodnie.

Miejska Kasa oszczędności wejść ma w życie w przyszłym tygodniu. Mieścić się będzie w ratuszu na parterze.

W skład wydziału wchodzą: przewodniczący, prezydent J. Neuman; I. zastępca, wiceprezydent dr T. Rutkowski; II zastępca, wiceprezydent dr Stahl; członkowie: dr Ernest Adam, Angelo Bartoń, Jakób Beiser, Stanisław Ciuchciński, dr Tadeusz Dwernicki, Bolesław Lewicki, Edmund Philipp, Wincenty Rawski, Edmund Riedl, Adam Schneider, Józef Wczelak, dr Stanisław Zakrzewski.

Dyrekcya (z wyboru): przewodniczący Edmund Riedl, zastępca przew. i sekr. Bolesław Lewicki, zastępca sekr. Wincenty Rawski.

Komisya kontrolująca: dr Adam, Bartoń, Wczelak.

Urzędnicy: dyrektor dr Feliks Merunowicz, buchalter p. Mindowicz, kasyer p. Adolf Grolle, urzędnik likw. p. Zygmunt Maryan Gubrynowicz, syndyk dr Bronisław Ostaszewski.

Cenzorowie pp: Ludwik Winiarz, dr Maksymilian Liptay, Z. Wiolisch, Stanisław Getritz, Hoeflinger, Szpondrowski, Mrówczyński, Mik. Demeter, Adolf Piller, Ludwik Szafrański, Jakób Kroch, Maurycy Rapaport, Walery Włodzimirski, Józef Kotowicz, Zygmunt Krykiewicz.

Jak widać z powyższego składu władz kasy, będzie to instytucya pozostająca w rękach „strzelnicy“ i służyć też będzie niezawodnie „swoim“ ludziom.

Z głodu. Na kradzieży masła schwytano młodego chłopaka w sklepie Ellesa przy ul. Hausnera. Aresztowany tłómaczył się, że ojciec jego wyjechał do Ameryki, on został sam i nie może zarobić sobie na życie, zmuszony głodem dopuścił się kradzieży.

Napad umysłowo-chorego na listonosza. Na listonosza Piotra Sandziuka napadł murarz Fr. Chodowaniec, chwycił torbę z pieniądzmi i chciał ją otworzyć; na krzyk przerażonego listonosza pospieszyli na pomoc przechodnie i napastnika ubezwładnili. Chodowańca aresztowano; okazało się, że jest on umysłowo chory.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek — z powodu koncertu Urlusa wyjątkowo o godz. 5 po południu „Grzegorz Dandin, czyli Mąż pognębiony“, komedya w 3 aktach Moliera, przekład Tadeusza Żeleńskiego. Rozpocznie „Małżeństwo z musu“, komedya w 1 akcie Moliera.

Sobota po południu: „Grube ryby“ (dla młodzieży szkolnej).

Sobota wieczór: „Piękna Helena“.
Niedziela po południu „Wawrzyny“.
Niedziela wieczór: „Kuglarz“.
Poniedziałek „Kobiety, gra i wino“, krotochwila w 3 aktach, napisał Stanisław hr. Rzewuski.

Z kraju.

Wiec nauczycielstwa ludowego powiatu przemyślańskiego odbył się 20 b. m. przy współudziale blisko 200 nauczycieli i nauczycielek. Nie brakło też i osób z poza sfer nauczycielskich. Z posłów był obecny p. Siengalewicz. Naczelny zarząd związku nauczycielskiego reprezentował p. Smulikowski. Referowali pp. Stańczewski i Lubieniec. Przemawiali pp. Smulikowski, Herczanowski, Jezuit, Watran i poseł Siengalewicz. Na wniosek p. Jezuita uchwalono wśród burzy oklasków i okrzyków wotum zaufania prezesowi p. Nowakowi, co jest najlepszą odpowiedzią nauczycielstwa tut. powiatu na zakusy P. T. P., skierowane przeciw niemu. Ciepła, serdeczna atmosfera i podniosły nastrój znalazły swe ujście w założeniu „Ogniska“, które po wiecu przyszło do skutku i zyskało odrazu kilkudziesięciu członków, a które od lat było tu pożądanem. Delegatami do deputacyi do sejmu wybrani zostali pp. Jezuit i Herczanowski.

Ze świata.

Katorga za prośbę do cara. Z Smoleńska donoszą: Żołnierz, który podczas parady przed carem wystąpił z prośbą przed front, został przez sąd wojskowy skazany na bezterminowe roboty przymusowe.

Wielki ogród robotniczy w Hamburgu. Że organizacye robotnicze starają się o to, aby powoli wszelkie potrzeby swych członków zaspokoić, o tem świadczy najlepiej fakt, że organizacye hamburskie zakupiły wielki park (objętości 100.000 metrów kwadratowych) dla użytku swych członków. Część parku wydzierżawi się na ogródki, resztę zużyje się na place sportowe i dla zabaw dziecinnych. W razie niepogody jako schronienie służy wielka weranda dla 1350 osób i ogromny namiot na 1000 osób. Cały park otrzyma oświetlenie elektryczne. W restauracyi obowiązuje surowy zakaz sprzedawania wódek.

Choroba rosyjskiego następcy tronu.

Następcę tronu rosyjskiego, 8 letniego carewicza Aleksego, spotkał w Spale jakiś tajemniczy wypadek, skutkiem którego leży chory. Powiadają nawet, że stan jego jest groźny.

Cóż to za „wypadek?“

Początkowa wersya była tego rodzaju, że na carewicza wykonano zamach. — Wiedeńska „Mittags-Zeitung“ doniosła mianowicie, że choroba następcy tronu jest następstwem zamachu, dokonanego w Spale. Jakiś rewolucyonista w przebraniu lokaja wtargnął do pałacu i uderzył następcę tronu w brzuch. Rana nie jest śmiertelną, lecz grozi zakażenie krwi.

Zdaje się jednak, że pogłoska o zamachu jest zwykłą kaczką. „Berl. Tagebl.“ podaje inną wersyę:

Następca tronu w ubiegłym tygodniu, biegając po podwórzu zamku w Spale, upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie rany wewnętrzne.

Wypadek ten spowodował poważne zasłabnięcie. Wyjazd rodziny carskiej do Carskiego Sioła, który miał nastąpić 18 listopada, będzie przyśpieszony. Biuletyn, wydany o stanie zdrowia następcy tronu, wywołał w Petersburgu wielkie wzburzenie, ponieważ nie wiedziano tam wogóle o jego chorobie. Lekarze uważają stan następcy tronu za bardzo poważny, chociaż chory miał się wczoraj lepiej. Przypominają, że następca tronu już raz cierpiał na wrzód“.

Warszawa. (B). Do Spały wyjechał wczoraj dr Raum z Warszawy. Odbędzie się konsylium, na którem zadecyduje się, czy stan zdrowia cesarzewicza pozwala na dokonanie operacyi, która jest nieuniknioną. Cesarzewicz od pięciu lat jest chory na gruźlicę kości. Wchodząc do wanny uderzył się cesarzewicz tak silnie, że nastąpił wylew wewnętrzny krwi. Oprócz tego cesarzewicz złamał sobie palec u nogi.

Berlin. (B) Wczoraj po południu nadeszły tutaj z Warszawy telegraficzne wiadomości o stanie zdrowia cesarzewicza. Na podstawie tych informacyj stan zdrowia cesarzewicza znacznie się pogorszył i nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Berlin. (B) Telegrafują tutaj z Warszawy, że rozeszła się pogłoska o śmierci cesarzewicza. Dotąd nie otrzymano potwierdzenia tej pogłoski.

TELEGRAMY

z dnia 24 października.

Przeciw wywłaszczeniu.

Berlin. (B. Wolffa). Koło polskie w sejmie pruskim wniosło zapytanie do rządu, czy wiadomem mu jest, że komisya kolonizacyjna postanowiła w ostatnich czasach nabyć posiadłości polskie w prowincyach wschodnich w drodze wywłaszczenia i jakie zamierza poczynić zarządzenia, aby to nielegalne postępowanie udaremnić.

W imieniu Koła polskiego będzie uzasadniał interpelacyę w sprawie wywłaszczenia poseł Korfanty, nadto przemawiać będą pp Seyda i Trąmpczyński. W sprawie interpelacyi przemawiać będą ze strony wolnokonserwatystów Blenk, od wolnomyślnych Pachniko, od nacyonal-liberałów Ropp, od socyalistów Borchard. Konserwatyści i centrum wyznaczą dziś mowców.

O wybór posła z Warszawy.

Warszawa. (B) W sprawie wyboru posła z Warszawy żydzi asymilatorzy czynią starania, aby skłonić 16 żydów wyborców do powstrzymania się od głosowania, i w ten sposób zapewnić większość głosów Kucharzewskiemu. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, 8 żydów wyborców oświadczyło, że nie będą głosowali ani na dra Dawidsona, ani na socyalistę i prawdopodobnie poprą kandydaturę Kucharzewskiego.

Stronnictwo popie.

Petersbrg. (B) Na ostatniem posiedzeniu synodu rozpatrywano kwestyę, czy duchowieństwo prawosławne ma przyłączyć się do stronnictwa monarchicznego, czy też utworzyć własną partyę. Uchwalono utworzyć samodzielne stronnictwo „cerkiewno-narodowe“.

Bunt zakonnic.

Petersbnrg (B). Z Archangielska telegrafują do pism tutejszych, że w Surskim żeńskim klasztorze wybuchły zaburzenia. Zakonnice dopuszczały się szeregu ekscesów. Wezwano władze policyjne.

Biskup pod ochroną kozaków.

Petersburg (B). Zwolennicy mnicha Heljodora urządzili demonstracyę biskupowi Aleksiemu w Carycynie, gdy ten odprawiał nabożeństwo w cerkwi. Biskup zażądał przysłania kozaków i pod ich ochroną opuścił cerkiew.

Prawo wyborcze dla kobiet w Danii.

Kopenhaga. Rząd przedłożył Folketingowi projekt zmiany konstytucyi, przyznającej kobietom od 25 roku życia bierne i czynne prawo głosowania.

Wojna bałkańska.

(Ostatnie depesze).

Konstantynopol. Urzędownie donoszą, że **walki na linii Adryanopol-Kirkilisse trwają dalej i są coraz gwałtowniejsze.** Walki rozciągają się od Kirkilisse aż na wschód do rzeki Tundża. Turcy przeszli do ofenzywy ku Ezri Palanka.

Pod Prisztiną walki trwają dalej.

Czarnogórcy pod Skutari próbują teraz ataku od zachodu. Turcy otrzymali posiłki; miastu nie grozi niebezpieczeństwo.

Unia górników w Austryi.

Ukazało się drukiem w języku polskim „Sprawozdanie z działalności Unii górniczej w latach 1909, 1910, 1911“. Jest to gruby tom, ponad 200 stron, zaopatrzony w mnóstwo bardzo szczegółowych zestawień tabelarycznych, masę danych statystycznych i t. d. Traktuje nietylko o rozwoju samej Unii w ostatnich 3 latach, lecz także szczegółowo przedstawia warunki polityczne i ekonomiczne, w których rozwijała się Unia. Mamy tam przegląd polityczny, rozwój ekonomiczny Austryi w ostatnich latach, rozdziały o drożyźnie, czeskim separatyzmie, o ochronie, ubezpieczeniu i zarobkach górników, o związkach właścicieli kopalń, o ruchu strejkowym, o stanie przemysłu górniczego i t. d.

Słowem, jest to książka ogromnie ciekawa; powinna znaleźć się w ręku każdego, kto się interesuje ruchem robotniczym w Galicyi. Wobec braku miejsca przytoczymy tylko garść danych o ewolucyi Unii w latach ostatnich.

Jak wiadomo, Unia w czasach ostatnich przeżyła ciężki kryzys. Liczba członków spadła znacznie. Jakie są przyczyny? Trochę członków wystąpiło z powodu podwyższenia wkładek o 10 h od 1 stycznia 1910. Lecz nie tu należy szukać właściwych przyczyn kryzysu.

Główną przyczyną jest przesilenie przemysłowe i emigracya. Masowe wydalania, ogromny wzrost drożyzny spowodowały, że tysiące górników, zwłaszcza z kopalń węgla brunatnego, wyjechało za granicę. Wyjechało między innymi sporo towarzyszów, którzy dotychczas w miejscowych organizacyach energicznie pracowali. Równocześnie Unia poniosła ciężkie straty z powodu masowej ucieczki górników z górnych krajów alpejskich.

Drugą ważną przyczyną kryzysu było rozbicie Unii przez czeskich separatystów w r. 1910. Zapomniano niemal o pozytywnej pracy, o agitacyi wśród indyferentnych, gdyż musiano wciąż prowadzić ciężki spór o formę organizacyi zawodowej. Separatyzm zatruł robotników szowinizmem i wywołał wkońcu zniechęcenie do Unii a nawet rozwój prądów anarchistycznych wśród górników. Dość powiedzieć, że w porównaniu z r. 1908 straciła Unia przez trzy lata następne 19.073 członków i utrzymała tylko 13 540

Straty w członkach rozdzielają się na wszystkie rewiry. Największa część przypada na **morawsko-ostrawski rewir**. Tutaj zauważyliśmy aż do r. 1906 olbrzymi wzrost członków. W latach 1907 do 1908 ubytku członków w morawsko ostrawskim rewirze nie wyrównały inne zagłębia, tak, iż ubytek ten powiększył jeszcze ogólne straty w członkach. Od r. 1909 wszystkie rewiry wykazują ubytek członków. Że w tych rewirach, gdzie w przeważnej części lub wyłącznie pracują czescy górnicy, utraciliśmy z powodu sporu o formę organizacyi zawodowej najwięcej członków, to ze względu na wyżej podane okoliczności nikogo nie zadziwi. W wyłącznie czeskich rewirach Kładno i Rossice posiada Unia na razie tylko jedną stacyę płatniczą. Separatystyczny związek liczy w obu tych rewirach również bardzo mało członków. Separatyści więc tylko zburzyli, ale nic nie wybudowali.

Najlepszym był stan Unii w r. 1908. Liczba członków wynosiła 32.612, co stanowiło 20.6% ogółu górników (158 tysięcy). Jak widzimy, Unia potrafiła zorganizować 1/5 ogółu górników. Lecz już w r. 1910 liczba członków spadła do 17 tysięcy, czyli 11%. W końcu zaś roku 1911 liczba członków spadła, jak powiedzieliśmy, do 13 540 Z tej ostatniej liczby najwięcej przypada na rewir morawsko-ostrawski — 5648. Galicya liczyła tylko 497. Za to w ostatnich 3 latach w Galicyi liczba członków wzrastała: 364, 356, 497, nie osiągając jednak maksymalnej z dotychczasowych cyfr — 707 z r. 1906

Dochody (obliczono łącznie z gotówką kasową z roku poprzedniego) również odzwierciadlały tę ewolucyę. Maksymum konstatujemy w r. 1909 — 509 tysięcy koron. Zaś w r. 1911 dochody wyniosły tylko 357 tysięcy koron; wydatki 251 tysięcy. Z tych wydatków 27.3% przypada na zapomogi, co wynosi 69 tysięcy koron

W okresie sprawozdawczym strejków było: 62 w roku 1909, 37 w r. 1910 i 56 w r. 1911. Z tej ostatniej liczby korzystnie zakończono 7, z częściową korzyścią 25, bez korzyści 24.

Oczywiście nakład prasy zawodowej (niemieckie „Glück auf“, polskie „Górnik“, czeskie „Na Zdar“) musiał się w ostatnich czasach zmniejszyć. „Górnik“ np. osiągnął maksymalny nakład w r. 1906, mianowicie 6100 egzemplarzy; w roku zaś 1911 nakład wynosił 2800 egzempl. W r. 1910 zaczęło wychodzić także zawodowe pismo słoweńskie „Rudar“ w 1000 egzempl.

Tak w krótkich suchych danych cyfrowych przedstawia się ewolucya Unii w ostatnich 3 latach. Po dalsze dane odsyłamy do wymienionego obszernego sprawozdania. Jak widzimy, Unia przeszła kryzys ciężki. Charakter jednak jego jest tego rodzaju, że to kryzys przemijający. Epoka najostrzejszych walk z separatystami przeminęła. Przesilenie łącznie z emigracyą robotniczą także wiecznem nie bywa. Nastąpić wkrótce musi nowy okres rozwoju.

Jeszcze raz zwracamy uwagę towarzyszów na bogate w treść sprawozdanie Unii.

Do emerytów kolejowych.

Centralny zarząd Związku emerytów i rencistów c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny, mający siedzibę w Stryju, ogłasza następującą odezwę:

Szanowni Koledzy!

Długoletnie doświadczenie nauczyło nas wszystkich, że po życiu spędzonem w ciężkiej, znojnej i uczciwej pracy, większa część nas zostaje kalekami zupełnie do pracy niezdolnemi. Nasze fundusze, pensyjny i prowizyjny funkcyonaryuszów c. k. kolei państwowych, dają nam ubezpieczenie na starość z pieniędzy przez nas samych pracowicie w ciągu służby składanych, a zakład ubezpieczeń od wypadków kolejarzy, wypłaca nam za utratę zdolności zarobkowania rentę. Zakład ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu wprowadził w życie, opierając się na kancelaryjnej ustawie, praktykę bezceloweg szykanowania rencistów specyalnie w Galicyi — tego rodzaju, że się musimy absolutnie przeciw temu nieludzkiemu postępowaniu z nami bronić.

Każdy człowiek dąży do niezależnego bytu materyalnego. Więc i każdy z nas wytrwał przez czas służby w zależności od swych przełożonych, licząc na to, że po długich latach ciężkiej i znojnej pracy przynajmniej na starość uczuje się swobodnym, niezależnym i wolnym obywatelem. Tymczasem ci z nas, którzy mieli nieszczęście doznać w służbie wypadku, który im połamał ręce, nogi, żebra, przygniótł piersi, nabawił wady serca, płuc, wątroby i t. p. zamiast oczekiwanej wolności, popadają na starość w najcięższą i najsroższą nędzę. Jest to niejako kara za spotkane ich nieszczęście!

Zależność od przełożonych podczas służby jest unormowana pragmatyką służbową, rozporządzeniami, przepisami a nareszcie zrozumieniem przez nas samych, że dla ładu i porządku, dla normalnego funkcyonowania ruchu jest podporządkowanie się woli naszych przełożonych koniecznem. Tego unormowania ani też świadomości niema zaś w naszej niewoli drugiej. Tu jesteśmy zależni wprost od kaprysu i samowoli jednostek, kryjących się poza siedm pieczęci księgi, rzekomej wiedzy lekarskiej. Chodzi nam o zależność naszą od orzeczenia lekarskiego. Oczywiście nie mamy tu na myśli całego stanu lekarskiego ze wszechmiar poważanego i szczególnego, ale o jednostki z pośród nich niesumienne. A zakład ubezpieczeń od wypadków z predylekcyą te właśnie jednostki wyszukuje na swych rzeczoznawców, płaci im olbrzymie honorarya, bo po kilkaset koron i tem przekupstwem pozyskuje korzystne dla siebie a zabójcze dla nas orzeczenia tak swoich znawców, jakoteż niektórych znawców sądowych.

Na podstawie tych orzeczeń sąd rozjemczy w Wiedniu wydaje wyroki, nie mając możności przekonania się o prawdziwości orzeczeń a

W ten sposób jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę lekarzy, a jak niektórzy z nich orzekają i jakie za te ich czynności pobierają honorarya, niech posłużą przykłady.

Za badanie i orzeczenie stanu zdrowia niejakiego Teodora Peterherycza ze Stanisławowa przyznał c. k. sąd powiatowy w Stanisławowie lekarzom drowi Emilowi Dawidowiczowi ze Stanisławowa honoraryum 160 K, a drowi Bronisławowi Nałęcz Skałkowskiemu ze Lwowa 430 K.

Za badanie zaś i orzeczenie stanu zdrowia niejakiego Franciszka Tomasiewicza ze Stanisławowa przyznał tenże sam c. k. sąd drowi Janowi Łobaczewskiemu i drowi Stanisławowi Jankowskiemu, lekarzom z Krakowa, honoraryum w kwocie 1012 koron 80 hal. i naturalnie, że ci pp. lekarze orzekli, iż tak Peterherycz jak i Tomasiewicz są ze starości, a nie z wypadku, niezdolni do pracy.

Moglibyśmy przytoczyć cały szereg takich wypadków z różnych miejscowości całej Galicyi i Bukowiny, a w szczególności z Krakowa, niesumiennych orzeczeń lekarskich, jeżeli już nie całkowicie pozbawiających, to do minimum redukujących rentę. Ograniczamy się narazie tylko na powyżej podanych przykładach.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że jeżeli lekarze używani przez Zakład ubezpieczeń od wypadków do badania stanu zdrowia w służbie okaleczałych kolejarzy i wydawania orzeczeń co do utraty zdolności zarobkowania, za te czynności pobierają tak wysokie honorarya, starają się o jak największą ilość tych orzeczeń, co naturalnie tylko wtedy będzie miało miejsce, jeżeli orzeczenie będzie dla zakładu ubezpieczeń korzystne.

Wtedy i takich lekarzy używa zakład ubezpieczeń bardzo chętnie i płaci im z radością wysokie honoraryum, byle tylko uzyskać orzeczenie dla zakładu korzystne.

Ta praktyka zakładu odbija się przeważnie na kolejarzach Galicyi i Bukowiny, gdyż w innych prowincyach austryackich, wobec znacznie większej zaradności i świadomości kolejarzy, system ten w zupełności zawodzi.

Twierdzenie, że zakład ubezpieczeń od wypadków istotnie posługuje się przeważnie lekarzami stronniczymi na swoją korzyść, nie jest bezpodstawnem, gdyż i skarb kolejowy w procesach, prowadzonych przeciw niemu przez ludzi prywatnych o odszkodowanie za odniesione kalectwo z wypadku kolejowego, posługuje się tymi samymi lekarzami, którzy służą zakładowi ubezpieczeń od wypadków do tak zwanego obcinania rent rencistom kolejowym.

Szanowni koledzy i współtowarzysze niedoli! Tak dalej być nie może, ażebyśmy niejako w nagrodę za naszą rzetelną, znojną i ciężką pracę w służbie kolejowej dla dobra społeczeństwa i bezpieczeństwa ruchu, doznając na stare lata kalectwa, zamiast zażywać zasłużonego spokoju i nie potrzebować się obawiać o nasz byt i naszych rodzin, byli narażeni na różne szykany ze strony zakładu ubezpieczeń od wypadków ustawicznemi badaniami, służąc za przedmiot doświadczeń lekarskich.

Przeciw tego rodzaju nieludzkiemu postępowaniu z nami musimy się stanowczo i wszelkiemi siłami bronić. Gdyż nie na to pracowaliśmy ciężko przy kolei, narażając swe życie, ażeby nas na stare lata, kiedy nas spotkało nieszczęście zostania kalekami, gorzej od niewolników traktowano.

Ażeby módz przeciw tym wszystkim, nas krzywdzącym nadużyciom zakładu ubezpieczeń od wypadków skutecznie wystąpić, jest tylko jedna jedyna droga, którą jest silna organizacya wszystkich emerytów i rencistów kolejowych i pocztowych bez wyjątku w jedno stowarzyszenie, a będąc silnie zorganizowani, możemy się domagać zmiany naszych obecnych opłakanych stosunków.

Prawda, że skarb kolejowy nas już nie potrzebuje i my biernym oporem nic nie poradzimy, ale wysoki c. k. rząd, w którego usługach postradaliśmy nasze zdrowie i siły i narażali życie, słysząc nasze ciągłe narzekania, w formie wysyłania deputacyi i przedkładania memoryałów, ma obowiązek dbać o swoich obywateli.

Wzywamy was tedy, szanowni Koledzy i współtowarzysze niedoli, wszystkich bez wyjątku zie

lub dobrze sytuowani, przebudźcie się już raz z tego długiego snu obojętności, albowiem nie wie cie, co was jutro czeka, i przystąpujcie jak jeden mąż do stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. austr. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny, istniejącego od przeszło 4 lat. z siedzibą central nego zarządu w Stryju, mającego 8 filij w Gali cyi i Bukowinie i liczącego przeszło 600 członków, gdyż tylko w łączności jest siła, a gdzie siła, tam i zwycięstwo.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Po powrocie z Zakopanego koncertuje w kawiarni Royal

Juliusz Hoffmann ze swoim artyst. zespołem pod batutą art skrzypka Sandor Harmaty, który ukończył akademię muzyczną prof. Hubaya w Budapeszcie. Były koncertmistrz filharmonii w Budapeszcie.

Restauracya pod własnym zarządem wydaje znakomite potrawy à la carte oraz obiady z 4 dań po K 2. Znakomite trunki — piwo pilzneńskie.

ZARZĄD.

Z ruchu socyalistycznego.

Teodor Bömelburg. Śmierć nieubłagana wyrwała z łona niemieckiej socyalnej demokracyi jednego z jej najzdolniejszych i najczynniejszych kierowników Teodora Bömelburga w 50 roku życia.

Z zawodu murarz przyłączył się Bömelburg do ruchu robotniczego już w młodym wieku. Pracę jego dla związku murarskiego umieli koledzy jego należycie ocenić i wybrali go w r. 1893 przewodniczącym głównego zarządu.

W walce politycznej stał również w pierwszych szeregach. Słowa: „Partya i związki zawodowe to jest jedno“ pochodziły z ust Bömelburga. Od roku 1903 do 1911 zastępował tow. Bömelburg w parlamencie okręg Dortmund-Hörde. Mowy jego, wygłaszane w parlamencie, świadczyły zawsze o wielkiej znajomości rzeczy.

W pracy dla ruchu robotniczego był Bömelburg niezłomny i nie znał żadnych względów. Po zakończeniu ruchu zarobkowego w r. 1910 rzucił się Bömelburg pomimo nadwerężonego zdrowia do nowej pracy i przygotował grunt do połączenia się z organizacyą robotników budowlanych. Potem oświadczył dopiero gotowość do odpoczynku. Niestety już za późno.

Kuracya w Wiesbaden zniszczonych nerwów już naprawić nie zdołała. Krótko po ponownem podjęciu pracy udał się na ponowną kuracyę, lecz bez skutku. Stan zdrowia pogarszał się stale, tak, że musiano go oddać do kliniki prof. Binzwangera w Jenie. Od r. 1911 było jasnem, że o wyleczeniu już mowy być nie może. Śmierć zaoszczędziła mu dalszych cierpień.

Ruch robotniczy stracił jednego z najlepszych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawa taneczna** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się w sobotę 26 października w lokalu Związku, ulica Filipa 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2)

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędą się następujące odczyty:

w sobotę 26 października o godz. 3 po południu: poseł Ignacy Daszyński: „Z historyi parlamentaryzmu w Austryi“;

w sobotę 2 listopada o godz. 3 po południu: dr Witold Jodko: „Sytuacya bałkańska a interesy proletaryatu“

w sobotę 9 i 16 listopada o godz. 3 po południu: Emil Haecker: „Historya socyalizmu w Galicyi“.

Komunikaty lwowskie.

* **Ż. P. S. D. we Lwowie.** 3 zgromadzenia z porządkiem dziennym „Wojna bałkańska a lud“ odbędą się w sobotę 26 b m. o godzinie 11 przed południem w lokalu krawców (Rynek 8), w lokalu piekarzy (Nenckiego 7) i w lokalu malarzy (Stary Rynek 5).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310)